

Przew.: Świadek jest zwolniona. Następny świadek B l o c h.

Proszę świadka podać swoje personalia.

B l o c h Klaudia lat 37, doktor nauk ścisłych, badacz w Centrum narodowym dla badań naukowych, bezwyznaniowa, pochodzenia izraelskiego.

Przew.: Przypominam świadkowi obowiązek prawdomówności ze względu na skutki fałszywych zeznań. Czy strony zgłaszają jakieś wnioski co do trybu przesłuchania świadka?

Prok.i obr.- Zwalniamy świadka od przysięgi.

Przew.: Świadek będzie zeznawała bez przysięgi. Niech świadek przedstawi co wie o sprawie, a w szczególności o znajdujących się tutaj poszczególnych oskarżonych.

Św.: Przybyłam do Oświęcimia 25 czerwca 1942 r. Od przybycia na dworzec zostałam przyjęta przez ludzi uzbrojonych, psy i kobiety. Kobiety - jeżeli je można tak nazwać - bo jakżesz można sobie wyobrazić, że te istoty wrzeszczące, bijące nas, okradające nas z naszych rzeczy osobistych, od chwili naszego przybycia, ażeby miały prawo do nazwy kobiet. Gdy tylko zostałam pozbawiona wszelkich więzów materialnych, które nas łączyły z życiem, zostałam im wydane nagie, ostrzyżone i ogłuszone. Nasze życie tam, Trybunał już zna i zrozumie dlatego, że nie mogę rozpoznać wszystkich twarzy, tych bestji. Jednak dwie twarze pozostały mi wyraźnie w pamięci: tj. twarz Aufseherin Drechsler i twarz Aufseherin Brandel. Widzę jeszcze dokładnie Brandel, jak spacerowała ze swoim bykowcem rzemiennym w rękę, strzelając nim tak, jak to robią furmanki, ażeby podniecić konia. Od pierwszego dnia mojego pobytu w Oświęcimiu przestrzegła mnie koleżanka, uciekając przy jej zbliżeniu się: "nie zostań tutaj, ona jest specjalistką od bicia". Ponieważ

17-ty dzień rozprawy.

Ja nie rozumiałam i zostałam tam. Brandel zbliżyła się i zbliżała mi nogi i twarz. Następnie miałam często sposobność widzieć ją jak w ten sposób biła inne więźniarki.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

17-ty dzień rozprawy.

Kilka tygodni po naszym przybyciu, jak to wytłumaczyłam na procesie warszawskim, zostałam przeniesiona do Brzezinki. Za- ledwo przekroczyłam próg, spotkałam Marję Mandel. Polka, która przybyła z Ravensbrück, już ją znała, ona powiedziała, je- żeli Mandel jest Oberaufseherin, to znaczy, że tutaj chcą zrobić jeszcze gorszy obóz niż w Oświęcimiu. Ja nie chcę przedstawiać selekcji, przy których mogłam asystować, ale mogę potwierdzić, że podczas tych wszystkich selekcji, Mandel była zawsze obecna.

Ale okrucieństwa Mandel, nie były tylko w porządku takim ogólnym, albo nieosobowym, one objawiały się indywidualnie co chwila. Kiedy Mandel pokazała się, szerzył się strach. Wiem, a nie było to rzadkością, jak to wiedziałam, że ona zatrzymywała swoje auto przed więziarką pracującą, aby ją okładać razami - wracała do auta i jechała dalej.

Od czerwca 1943. z powodu naszej pracy w laboratorium umieszczono nas w małym obozie, gdzie warunki były mniej ciężkie niż w Brzezince. Tego Mandel nie mogła w żaden sposób znieść. Toteż przychodziła często robić inspekcje. W ciągu takich inspekcji, zmuszała nas, abyśmy stały dłu- gie godziny, biła wszystkie, które stały jej na przejściu. Dzień, w którym okazała się nader brutalną, to był wtedy, gdy uznała, że nasza jadalnia nie była dość czysta. Wszystkie byłyśmy uszeregowane w pozycji na baczność, a ona wpadała, bijąc rękami, starą kobietę, Polkę, odpowiedzial- ną za czystość. Ta młoda kobieta blondynka, bijąca po twarzy, szturkająca tę starą damę godną, to było zjawisko, które- go się nie zapomina.

Przez dwa ostatnie miesiące naszego pobytu w Rajsku,

byliśmy pilnowane przez aufseherkę blondynkę, której nazwisko zapomniałam, ale której często pomagała przyjaciółka Orłowska. Ta, była zatrudniona w Budach, ale miała często sposobność zastępować swoją przyjaciółkę. Kazała ona stać na apelu przez długie godziny, bez żadnej potrzeby. Ponieważ nas było mniej więcej 400 więźniarek, na wszystkie strony padał grad uderzeń w twarz.

Przypominam sobie moją koleżankę Ksenię, kiedy pewnego dnia próbowała ogrzać swoją zupę na piecu obozowym. Orłowska wyrzuciła miskę przez okno i okładała Ksenię ciosami. Ponieważ pewnego dnia zorganizowałam majtki, zostałam skazana na 8 dni w bunkrze od 21. maja do 29. maja 1943.

Bunkier w tym okresie był umieszczony wprost pod komandem Aumeiera. <sup>Zostalam umieszczona w</sup> ~~Miałam prawo tylko do więzienia~~ <sup>zwyczajnego,</sup> to znaczy, <sup>w do</sup> ~~ciemny~~, <sup>dostawałam</sup> Co trzeci dzień 1 litr zupy, w inne dni był kawałek chleba i jakiś brudny napój /ziołowy/. Podczas dnia więźniarki ściśnięte w tym bunkrze mogły rozmawiać albo wewnątrz celi, albo z jednej celi do drugiej przez przegródkę.

W ten sposób dowiedziałyśmy się, że istnieją 3 rodzaje bunkra, ciemny zupełnie, stojący i bunkier zwyczajny.

Więźniowie skazani na stojący bunkier, musieli stać w celi tak małej, że nie mogli ani sięść, ani się położyć, dostawali tylko chleb i wodę. Było to czasem przez 15 dni.

Aumeier, sam przychodził na inspekcję tego więzienia. Przypominam sobie, jego głos chrapliwy, przejmujący nury więzienia i wykrzykujący rozkazy. Te rozkazy

ogólne , to były egzekucje , które miały mieć miejsce następnego dnia.

Moje koleżanki z celi opowiadały mi, że dwa dni przed moim przybyciem więźniowie dostali rozkaz , aby poszli do łaźni. Podczas, gdy szli do łaźni, strzelano do nich od tyłu.

Biuro Udostępniania  
i Archiwizacji Dokumentów

17.-ty dzień rozprawy .

BS/J.

15/1.

Plamy krwi widoczne były jeszcze dnia następnego . Egzekucje odbywały się wtedy pod murem bloku 11-go . W styczniu 1945 r. zostałam przeniesiona do Ravensbrück , a stąd do Malchofu . Tutaj naszą Aufseherką była Danz . Jeżeli już nie była możliwa selekcja w naszym obozie , to jednak okrucieństwa Danz dały się tylko porównać z okrucieństwami Mandel . Nie było tutaj pracy dla wszystkich, nie było pożywienia dla nikogo . Byłyśmy bardzo osłabione i codziennie marzaliśmy . Szukałyśmy w słońcu źródła siły, ale nieszczęściem było to dla tej, która znalazła się na placu w obecności osk.Danz . Tak jak jej koleżanka Mandel biła nas kijem , tak i ona jeżeli miała tylko sposobność biła nas każdego dnia robiąc inspekcje każdego naszego bloku . Nikt nie wiedział co ona szukała na tych blokach i za co byłyśmy bite . Często boksowała szefa naszego bloku, zaczynając od nosa , kończąc na żołądku . Byłyśmy osłabione z głodu , a tymczasem wozy z żywnością przychodziły , zwłaszcza z paczkami Czerwonego Krzyża Szwedzkiego , które były przeznaczone dla nas . Więźniarki wyładowywały je , przenosiły , a następnie układały w szopie . Nigdy jednak żadna z tej żywności nie została nam oddana , a jeżeli przez szczęśliwą okoliczność udało się nam schwycić szczyptę jarzyny suszonej, wtedy zaraz seria uderzeń zarządzone przez Danz spadała na nas . W końcu połowa obozu została przeniesiona do Lipska . Przez dwa dni byłyśmy zamknięte w specjalnym bloku i nie dano nam absolutnie nic do jedzenia . Czas przechodził na apelach i kontrolach . Kiedy byłyśmy uszeregowane do odjazdu osk.Danz przeszła wśród szeregów, aby się przekonać, czy któraś z nas czegoś nie posiada . Ja miałam koc , wobec czego dostałam uderzenie bykowcem, które pozostawiło ślad przez kilka dni . To jest ostatnie uderzenie które dostałam , będąc więźniarką .

17-ty dzień rozprawy .

BS/J.

15/2

Przew.: Czy są pytania do świadka ?

Osk.Lächert: Wysoki Trybunale ! Proszę o zezwolenie zadania kilka pytań świadkowi. Sądzę , że świadek w r.1944 w miesiącu majum i czerwcu przebywał w Rajsku, i była zatrudniona u Sturm-bannführera dra Cezara w oddziale ~~skaz~~ hodowli roślin . Chciał<sup>om/</sup> prosić o zezwolenie zapytania świadka , czy ja kobiety/więźniar<sup>ki</sup> ków w Rajsku, w czasie mego 2-miesięcznego pobytu, odbierałam żywność , względnie inne rzeczy ? , Skoro w Rajsku uciekła Polka, zostałam karnie przeniesiona do Budy i w 2 dni potem dokonano w Rajsku rewizji i przeszukiwań w rzeczach kobiet . Komando wtedy objęła Aufseherka Borman . Jeżeli trzeba było przeprowadzić jakieś drobne operacje u więźniarek, jak np. wyjęcie migdałkow lub inne , ja sama udawałam się wtedy z więźniarkami do lekarza do Oświęcimia . To wszystko , co chcia-  
łam oświadczyć i czy świadek może to potwierdzić ?

17-ty dzień rozprawy

F/PK

16/1

Św.: Była rzeczywiście w Rajsku w maju 1944 r. Nie przypominam sobie, a żeby jakaś Polka uciekła z Rajsku. Nie byłem nigdy chorą w Rajsku i nigdy nie miałem sposobności, aby być przeniesioną do Ośrodka na Brzezinki. Przypominam sobie oskarżenie jej zachowanie się w stosunku do nas było bardzo niejednoznaczne. Były dni w których była nadzwyczaj pobłażliwa, a następnym razem kary bardzo surowe, bez widocznego powodu.

Przew.: Czy to tyle, co świadek chciał powiedzieć ?

Św.: Tak jest.